

Słowa kluczowe: Bóg życia, prymat Boga, Jezus nauczyciel życia, Kościół środowiskiem życia, chrzest źródłem życia, życie wieczne

Keywords: God of life, God's primacy, Jesus the teacher of life, Church as life environment, baptism as the source of life, eternal life

Ks. Józef Warzeszak

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE
COLLEGIUM JOANNEUM

BÓG W ŻYCIU CZŁOWIEKA W UJĘCIU BENEDYKTA XVI

Tematyka tego artykułu obraca się wokół podstawowych i dobrze znanych zagadnień teologicznych, takich jak: Bóg jest Stwórcą życia człowieka; Bóg w swej Opatrzności podtrzymuje je; Bóg prowadzi człowieka i wobec tego winien mieć prymat w ludzkiej egzystencji. W Kościele Bóg przez sakramenty udziela życia nadprzyrodzonego; Bóg prowadzi do życia wiecznego; w Bogu jest ostateczny cel ludzkiego pielgrzymowania. Także Benedykt XVI wypowiadał się na te tematy dość często i w różnych dokumentach: poczynając od encyklik, przez adhortacje, przemówienia, katechezy, homilie aż po rozmowy ze słuchaczami, a nawet dziećmi pierwszokomunijnymi. Wyrażone tam myśli są cenne i godne, by je zebrać, usystematyzować i przybliżyć polskiemu czytelnikowi. Oczywiście ramy tego artykułu nie pozwalają odnieść się do wszystkich, ale może zainspiruje to kogoś do dalszych badań.

PYTANIE O SENS ŻYCIA

Młode pokolenia stawiają nierzadko pytania o sens swego życia, jego ukierunkowania i cel (Benedykt XVI, 2008a)¹. Do odpowiedzi na te głębokie pytania

¹ Omawiane i cytowane teksty Benedykta XVI wzięte są w większości z internetowej strony watykańskiej. Niektóre są tam w tłumaczeniu polskim, inne były tłumaczone z języka włoskiego przez autora artykułu. Dotarcie do nich jest łatwe, dlatego zrezygnowano z podania całego adresu internetowego. Niektóre teksty wzięte zostały z polskiego L'Osservatore Romano. Także skróty dokumentów papieskich umieszczone w tekście są powszechnie znane i nie są objaśniane.

mogą przyczynić się także zmagania sportowców – powiedział Benedykt XVI na spotkaniu z nimi – i mogą pomóc przeżywać je w pełni, wychowywać do wartości ludzkich i tak pomagać otworzyć się na transcendencję. Już jako wierzący winni oni zachęcać wszystkich do ożywiania odwiecznych pytań nurtujących człowieka, które świadczą o jego pragnieniu transcendencji i nostalgii za formami życia autentycznego, godnego tego, by było przeżyte. To napięcie duchowe, tak naprawdę prawdziwie ludzkie, stoi za człowieczym pragnieniem prawdy i harmonii i inspiruje do wzajemnego komunikowania się w sposób integralny i uczciwy (Benedykt XVI, 2011a).

Nie ulega wątpliwości, że człowiek stawia sobie fundamentalne pytania: Czym jest życie? Czym jest śmierć? Jak żyć? Jak umierać? W celu przybliżenia tajemnicy życia, św. Jan Ewangelista używa dwóch greckich słów: *bíos* i *dzoé*, wskazując na dwa ich wymiary (Benedykt XVI, 2008f). Słowem *bíos* określa biosferę, która rozciąga się od pojedynczych komórek prymitywnych – podstawowych aż po organizmy najbardziej zorganizowane i rozwinięte. Jest to wielkie drzewo życia, w którym rozwinęły się wielorakie możliwości tej rzeczywistości *bíos*. Do tego drzewa życia należy również człowiek; także on stanowi część kosmosu życia. Mimo że człowiek jest centralną częścią tego wielkiego biokosmosu, to jednak wykracza ponad, transcenduje go, jako że jednocześnie jest częścią rzeczywistości nazwanej przez św. Jana *dzoé*. Jest to nowy wymiar życia, w którym byt ludzki otwiera się na poznanie. Oczywiście człowiek nigdy nie przestaje być człowiekiem, zawsze zachowuje całą swą godność, choćby był w stanie śpiączki farmakologicznej czy też w stanie embrionalnym; jeśli tylko żyje biologicznie jest człowiekiem, choćby nie były rozwinięte czy też aktywne wszystkie władze jego bytu. Człowiek został stworzony, aby się otwierał na nowe wymiary: prawdy, dobra i piękna. Jest bytem, który poznaje. Zwierzęta też poznają, ale tylko rzeczy, które mają znaczenie dla ich życia biologicznego. Zaś poznanie człowieka wychodzi ponad tę sferę, człowiek chce poznać całą rzeczywistość i to w jej totalności, chce znać cały swój byt i otaczający go świat. Co więcej, żywi pragnienie poznania nieskończoności, chce dotrzeć do źródła życia, wiedzieć, skąd ono pochodzi, odnaleźć samo życie i czerpać z niego.

Obserwacja uczy, że cała wiedza jest wielką walką o życie, a przede wszystkim jest nią medycyna. Ostatecznie ta dziedzina nauki jest wysiłkiem, by przeciwstawić się śmierci, jest poszukiwaniem nieśmiertelności. I tu pytamy: Czy można znaleźć lekarstwo, które zagwarantuje nieśmiertelność? Gdyby nawet medycyna znalazła receptę na pokonanie śmierci, receptę nieśmiertelności, to również w tym przypadku byłoby to lekarstwo, które mieściłoby się w biosferze, lekarstwo zapewne pożyteczne również dla życia duchowego i ogólnoludzkiego,

ale zawsze zapewniające życie jedynie w tej biosferze. Łatwo sobie wyobrazić, co by się wydarzyło, gdyby życie biologiczne człowieka nie miało końca, gdyby było nieśmiertelne; znaleźlibyśmy się w świecie zestarzałym, w świecie starych ludzi, który nie pozostawiałby miejsca dla młodych, miejsca do odnawiania się życia. A więc nie może to być rodzaj nieśmiertelności, do jakiej dąży człowiek, nie jest nią możliwość czerpania ze źródła życia, za którym tęskni ludzkość. Kiedy rozumiemy, że nie możemy się spodziewać nieskończonego przedłużenia życia biologicznego, a mimo to pragniemy cieszyć się życiem bez końca i pić z samego źródła życia, wówczas interweniuje Chrystus, który mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie; każdy kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25n.). Przyjmując Chrystusa, wchodzimy w komunie z samym życiem, Stwórcą życia naturalnego i dawcą życia Bożego, przekraczamy próg śmierci, gdyż otrzymujemy zadatek prawdziwego życia, życia wiecznego, które wykracza ponad życie biologiczne. Ten zadatek życia wiecznego otrzymujemy najpierw przez chrzest, a następnie przez Eucharystię. Dlatego Ojcowie Kościoła nazywali Eucharystię lekarstwem nieśmiertelności. Przez nią wchodzimy w komunie ze zmartwychwstałym Chrystusem, wchodzimy w przestrzeń życia już zmartwychwstałego, życia wiecznego. Toteż Chrystus mówi w Ewangelii św. Jana: „Ja przyszedłem na świat po to, aby mieli życie i mieli je w obfitości”. To życie w obfitości nie polega – jak to sądzą niektórzy – na konsumowaniu wszystkiego, posiadaniu wszystkiego, możliwości zdobywania wszystkiego, czego się pragnie. W takim przypadku ludzie żyliby dla rzeczy martwych, a więc dla śmierci. Życie w obfitości polega na życiu w komunii z prawdziwym Życiem, z Miłością nieskończoną, którą jest Bóg w Trójcy Jedyny. Tylko tak można wejść w obfitość życia i stać się nosicielem życia dla innych. Więźniowie łagrów sowieckich wyznawali, że zimno i głód pozwoliła im przetrwać pamięć o miłości do nich tych, którzy na nich czekają w domu. Ta miłość, która ich oczekiwała, była siłą podtrzymująca ich w największych trudnościach życiowych. Chrześcijaństwo wie, że ktoś na nich czeka po śmierci, że czeka na nich Chrystus i wyciąga do nich dłoń przez życie sakramentalne. Chodzi o to, by przyjąć tę dłoń Chrystusa i żyć prawdziwie, żyć pełnią życia, życiem w obfitości i tak urzeczywistnić sens swego życia.

BÓG DAWCĄ ŻYCIA

Przez akt stworzenia Bóg objawia się jako wszechmocny Ojciec (Benedykt XVI, 2013a). Objawia się jako źródło życia, jako Stwórca – nie tylko przez powołanie wszystkiego do istnienia, ale też przez podtrzymywanie w istnieniu tego,

co stworzył. Jako dobry i wszechmocny troszczy się o swe stworzenia, okazuje miłość i wierność (Ps 57, 11; 108, 5; 36, 6). Jak ukazują Stary Testament, Bóg stwarza przez Słowo; życie powstaje, świat istnieje, ponieważ wszystko jest posłuszne Słowu Bożemu. Świat ma swoje pochodzenie i stabilność w Logosie, odwiecznym Rozumie Boga, który podtrzymuje istnienie bytów i ma plan dla świata, zrodzony z tego Rozumu i Ducha Stworzyciela. Wiara w takie działanie Boga oświetla każdy aspekt ludzkiej egzystencji i dodaje odwagi, by z ufnością i nadzieją przyjmować przygodę życia.

Benedykt XVI wielokrotnie wypowiadał się za obroną życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prezentacja tej nauki domagałaby się osobnego opracowania. Ograniczę się do jednej charakterystycznej wypowiedzi:

Każda istota ludzka jest więc czymś znacznie więcej aniżeli oryginalną kombinacją informacji genetycznych, przekazanych przez rodziców. Zrodzenia człowieka nie będzie można nigdy sprowadzić do zwykłej reprodukcji nowej jednostki gatunku ludzkiego, jak to się dzieje w przypadku jakiegokolwiek zwierzęcia. Każde przyjście na świat człowieka jest zawsze nowym aktem stworzenia. Przypominają o tym głęboko mądre słowa Psalmu: „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki [...] nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem” (139 [138], 13. 15). Jeżeli zatem chce się wniknąć w tajemnicę ludzkiego życia, żadna z nauk nie powinna się izolować, uzurpując sobie prawo do ostatniego słowa. By dotrzeć do prawdy, trzeba razem realizować wspólne powołanie, także wtedy, gdy stosuje się różne metody i pracuje nad różnymi zagadnieniami, właściwymi dla różnych dyscyplin naukowych (Benedykt XVI, 2009a, s. 32).

W tym kontekście cenna jest zachęta skierowana do kobiet afrykańskich, by nadal broniły życia, które jest zagrożone ze strony tych, którzy chcą egzystencji bez Boga. Stwórca ustanowił matki środowiskiem życia, to one mają pomagać młodym dziewczętom łagodnie wchodzić w życie dojrzałe. „Ogołacanie zaś Afryki z Boga byłoby powolnym jej uśmiercaniem przez odbieranie jej duszy” (AfMu 59).

Z kolei do więźniów papież powiedział, że życie ludzkie należy do samego Boga, który nam go udzielił i nie jest ono wydane na czyjąkolwiek łaskę i niełaskę, nawet na wolną wolę samego człowieka (Benedykt XVI, 2011b). Wszyscy są wezwani, by strzec tej kosztownej perły swego życia oraz życia innych ludzi. Co prawda każdy może upaść, ale Bóg chce, by wszyscy do Niego powrócili i wszyscy z Nim współpracowali nad podniesieniem się i odnowieniem swej godności, i by

w ten sposób odnaleźli radość życia udzielonego im przez Stwórcę, który ma dla niego swój plan. Jeśli ludzie uznają ten plan, mogą liczyć na pomoc Bożą. Odkryją wtedy także sens tego, co wydaje się ciemne i niezrozumiałe, a poznawszy w ten sposób lepiej siebie, staną się naprawdę sobą, tzn. synami Bożymi, rzeczywiście szczęśliwymi, bo są ludźmi stworzonymi przez Boga, choć żyją w różnych i trudnych okolicznościach.

GRZECH PIERWORODNY JAKO WYBÓR ŻYCIA NIEZALEŻNEGO OD BOGA

Do sprawy istoty grzechu pierworodnego Benedykt XVI powracał wielokrotnie w trakcie swego nauczania. I tak, przemawiając w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, papież poruszył sprawę odniesienia grzechu pierworodnego do życia (Benedykt XVI, 2005a). Otóż pierwszy człowiek, ulegając pokusie szatańskiej, nie chciał liczyć na miłość Boga, której – jak uważał – nie można zaufać. Wolał ufać jedynie poznaniu, które przynosi władzę. Zamiast stawiać na miłość, stawia na władzę, za pomocą której chce wziąć do ręki w sposób autonomiczny własne życie. Dopuszczając się tego, pokłada ufność raczej w kłamstwie aniżeli w prawdzie i wraz z tym strąca się w pustkę i śmierć. Tymczasem miłość Boga nie jest zależnością, lecz darem, który pozwala ludziom żyć.

Ludzkość, od samego początku (Benedykt XVI, 2007a) zwiedziona kłamstwem złego ducha, zamknęła się na Bożą miłość, w złudnym przekonaniu o samowystarczalności, a ta jest niemożliwa (Rdz 3, 1-7). Zamykając się w sobie, Adam oddalił się od tego źródła życia, którym jest sam Bóg, i stał się pierwszym z tych, „którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2, 15). Bóg jednak nie dał za wygraną, co więcej, „nie” człowieka stało się jakby decydującym bodźcem, by objawił swą miłość z całą jej odkupieńczą siłą.

Historia grzechu pierworodnego ukazuje, że ludzie od samego początku sprzeciwiają się porządkowi Bożemu i nie chcą mieć nikogo nad sobą ani obok siebie, ale wolą postawić siebie na pierwszym miejscu, chcą być Bogiem (Ratzinger, 2016, s. 93–94). Z dialogu miłości ze Stwórcą miało wypłynąć bogactwo życia, a z odrzucenia go wynika spór o pierwszeństwo. Z tego powodu Adam i Ewa zostają upokorzeni, bo tam, gdzie wyklucza się Boga ze swego życia, nic nie jest wielkie. Człowiek staje się sfrustrowanym wygnańcem; nic nie może go zadowolić i nic nie jest dla niego piękne. Nieszczęście tego sporu o pierwszeństwo potęguje fakt, że nie był on jedynie epizodem, ale przez cały bieg historii wszystkie plemiona i narody, zamiast żyć z sobą w pokoju i harmonii, chcą panować jedne nad

drugimi. Chcą zajmować pierwsze miejsce i dlatego historia ludzkości ciągle jest rozdzielana krwawymi wydarzeniami, czego przykładem są współczesne konflikty zbrojne.

W jednej z ostatnich katechez swego pontyfikatu Benedykt XVI powiedział, że szatan w postaci węża rzuca podejrzenie, że przymierze z Bogiem jest węzłem, który krępuje człowieka, pozbawia go wolności oraz spraw najpiękniejszych i najcenniejszych w życiu (Benedykt XVI, 2013a). Kuszenie zmierza do tego, by człowiek sam budował sobie świat, w którym będzie żył, by nie akceptował ograniczeń wynikających z jego stworzoneości, ograniczeń dotyczących dobra i zła, słowem moralności. Zależność od miłości stwórczej Boga jest postrzegana jako ciężar, z którego należy się uwolnić. Jest to rdzeń kuszenia pierwszego człowieka, ale też każdego człowieka. Kiedy jednak fałszuje się odniesienie do Boga przez kłamstwo, stawiając się na Jego miejscu, wówczas porządek relacji zostaje zburzony. Świat nie jest już ogrodem, w którym żyje się w harmonii, ale miejscem, które trzeba wyeksploatować, w którym czyhają niebezpieczeństwa (Wj 3, 14-19). Zazdrość i nienawiść zagnieżdżają się w sercu ludzkim.

Natura ludzkiej pychy wyraża się w hardości, za pomocą której ludzie chcą się uwolnić od Boga i być tylko sobą, która sprawia, że ludzie nie okazują potrzeby wiecznej miłości i sami chcą nadać kształt swemu życiu. Niestety, w tym buncie przeciwko prawdzie o Bogu i sobie, w próbie postawienia się w roli własnego stwórcy i sędziego, zmierzają do samozagłady (Ratzinger, 2005a, s. 18). Za przykład posłużyła kardynałowi wojna w Kosowie, gdzie usunięto lęk człowieka przed wielkością Boga, a przez to zniszczono zdolność do życia w pokoju i pozwolono zatryumfować nienawiści, która uniemożliwia ludziom dojrzeć Boga w drugim człowieku, nie boi się naruszenia świętości, jaką jest Jego obecność w bliźnim i niezbywalna godność osoby (Ratzinger, 2016, s.141).

Inaczej jest w sytuacji, kiedy człowiek żyje wiarą (Benedykt XVI, 2013a), wówczas uznaje wielkość Boga, akceptuje swą małość, swój status bycia stworzeniem, pozwalając, by Pan nappełnił wierzącego swą miłością i by w ten sposób wzrosła wielkość człowieka. Zło ze swym ciężarem bólu i cierpienia jest misterium. Dopiero światło wiary i daje pewność, że będziemy od niego uwolnieni; pewność, która uzdrawia życie człowieka.

SPÓR O PRYMAT BOGA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Wielu odrzuca pochodzący od Boga dar wiary i w konsekwencji zastępuje prawdę ludzkimi opiniami (Ratzinger, 2016, s. 155–156). A przecież na opiniach, które szybko ulegają zmianie, nie da się budować życia ani nie można na nich

polegać w momencie śmierci. Toteż należy budować nie na ruchomych piaskach ludzkich opinii, lecz na skale, którą daje Bóg i która jedynie jest trwała. Ten dar Ojca niebieskiego jest czymś więcej niż ludzkie poglądy, bo jest naprawdę tym, co niezbędne do życia, i czego nikt inny nie może udzielić, co tworzy trwały grunt i wyznacza drogę prawości. Toteż pomysł ateizmu praktycznego, naśladowującego postawę pierwszego człowieka, by żyć „jakby Boga nie było”, okazał się zgubny; świat potrzebuje raczej żyć tak „jakby Bóg istniał”, choć nieraz brakuje mu sił do tego, by wierzyć – w przeciwnym razie wytwarza „humanizm nieludzki” (Benedykt XVI, 2010a).

Relatywizm i kultura, która stawia na marginesie Boga (Benedykt XVI, 2008b), odbiera odwagę dokonywania wyboru prawdziwie odpowiedzialnego, zwłaszcza decyzji definitywnych, a uprzywilejowuje w różnych środowiskach miernotę moralną i nastawienie na doraźne przyjemności. Przemawiając do biskupów włoskich, papież wzywał, by świadczyli o tym, że choć czeka wiele problemów do rozwiązania, to jednak pierwszym z nich jest dla dzisiejszego człowieka pytanie o Boga. Żadnego problemu ludzkiego i społecznego tak naprawdę nie da się rozwiązać, jeśli Bóg nie powróci do centrum naszego życia. Tylko przez spotkanie z Bogiem żywym, źródłem nadziei, która zmienia ludzi od wewnątrz i która nie oszukuje (Rz 5, 5) można odnaleźć silną i czystą ufność i dodać trwałości oraz żywotności ludzkim planom czynienia dobra.

Wydaje się, że współczesna kultura przestała rozróżniać dobro od zła (Benedykt XVI, 2012a). Tymczasem dobro istnieje i zwycięża, gdyż Bóg jest dobry i czyni dobro (Ps 119 [118], 68). A czym jest dobro? Jest tym, co rodzi, chroni i promuje życie, braterstwo i wspólnotę. Pragnąć i czynić dobro drugiemu człowiekowi to wyraz odpowiedzialności za bliźniego i zwracanie uwagi na jego potrzeby oraz żywienie nadziei, że on sam otworzy się na logikę dobra.

Papież zauważa też, że dzisiejsza mentalność technicystyczna chce rozpatrywać problemy i napięcia związane z życiem wewnętrznym jedynie z punktu widzenia psychologicznego, a nawet zredukować je do problemu neurologicznego. U podłoża tej redukcji leży wielkie niezrozumienie życia duchowego, duszy ludzkiej i jej zdrowia, które jest często mylone z dobrym samopoczuciem emocjonalnym. To zaś prowadzi do niedostrzegania, że rozwój człowieka i narodów zależy również od rozwiązania problemów o charakterze duchowym (CaVe 76).

Bez Boga człowiek nie wie, skąd pochodzi, dokąd zmierza i nie potrafi nawet zrozumieć, kim jest. „Ideologiczne zamknięcie się na Boga oraz ateizm obojętności, które prowadzą do zapomnienia o Stwórcy i narażają na niebezpieczeństwo zapomnienia również o wartościach ludzkich, jawią się dziś pośród największych przeszkód rozwoju” (CaVe 78). W tej sytuacji nieodzowna jest przemiana

„serc kamiennych” w „serca z ciała” (Ez 36, 26) tak, by życie uczynić „Bożym”, a przez to bardziej godnym człowieka. Wszystko jest ludzkie, ponieważ człowiek jest podmiotem własnej egzystencji, i jednocześnie „Boże”, gdyż Bóg jest u początku i na końcu wszystkiego, co się liczy w życiu i co daje zbawienie (CaVe 79).

Omawiając trzy kuszenia Jezusa na pustyni (Benedykt XVI, 2013b), papież pyta, co stanowi ich istotę i odpowiada, że chęć posługiwania się Bogiem jako narzędziem, używania Go do własnych interesów, dla własnej chwały i kariery. A więc chęć postawienia się na miejscu Boga, odrzucenia Go z własnego życia i uczynienie Go zbyt czynnym. Dlatego każdy winien zadać sobie pytanie: Jakie miejsce zajmuje Bóg w moim życiu? Kto jest Panem mojego życia: On czy ja? Jezus, odpowiadając szatanowi: „samemu Bogu służył będziesz”, uczy, że Bóg musi być na pierwszym miejscu w życiu człowieka.

Jezusową zachętę, by strzec się chciwości (Łk 12,13-21), bo ona jest bałwochwalstwem, J. Ratzinger wyjaśnia, odwołując się do faktu, że na monetach rzymskich wybijano podobizny cesarzy, którzy uważali się za bogów i którzy mocą pieniądza zniewalali ludzi i usiłowali się przedstawiać jako bóstwa panujące nad światem (Ratzinger, 2016, s. 123–124). Chrześcijanie, którzy brali monety rzymskie do rąk, byli ostrzegani, że znajdują się w sferze zagrożenia, w której moc idoli może ich zwabić do swej służby, zniewolić i zmusić, by uznali je za bóstwa swego życia. Tu zaś czyhało niebezpieczeństwo, że ich życie może potoczyć się w złym kierunku, może dostać się pod fałszywe panowanie, które wydaje się wolnością, a tak naprawdę jest zniewoleniem. Jezus stara się otrząsnąć swych uczniów i wpoić im prawdę, że materialny dostatek nie jest ostatecznym sensem ludzkiego życia. Opowiada przypowieść o bogaczu, który miał wszystko, mówiąc do siebie: „Odpoczywaj, jedz, pij i używaj”. W tych czterech słowach streszcza się kwartet wartości, jakimi żyje współczesne społeczeństwo: czas wolny, jedzenie, picie, przyjemności. Ale nagle Bóg wchodzi w to życie i mówi do człowieka, który był przekonany, że osiągnął cel, że ma wszystkiego pod dostatkiem i może pozwolić sobie na wszystko. Mówi do niego, że jest głupcem, gdyż przeoczył to, co jest najważniejsze, i dlatego jego życie na końcu okazuje się daremne i próżne. J. Ratzinger pyta: Dlaczego? Czego w tym życiu brakowało i czego brakuje ludziom w dzisiejszym społeczeństwie? Otóż, zapomniał, że ponad dobrami materialnymi, które zgromadził, jest jeszcze samo Dobro, którym jest Bóg. „A gdy nie ma najwyższego Dobra, wówczas poszczególne dobra przestają być dobre. Stają się martwymi rzeczami, które prowadzą do śmierci” (tamże, s. 126).

Człowiek w swym życiu wielokrotnie staje przed pokusą posiadania, chciwością zdobycia jak najwięcej pieniędzy, a to osłabia prymat Boga w jego życiu (Benedykt XVI, 2011c). Bałwochwalcza służba dobrom materialnym umieszcza

je na miejscu Boga, który przecież jest jedynym źródłem życia. Człowiek zmateriałizowany, mający serce pełne siebie i własnych planów, którymi łudzi się, że zapewnią mu bezpieczną przyszłość, nie jest w stanie pojąć ojcowskiej dobroci Boga. Osąd Boga jest znany: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają od ciebie twojego życia” (Łk 12, 19-20). Natomiast dzieląc się dobrami z bliźnimi, człowiek okazuje prymat Boga w swym życiu, odkrywa na nowo dobroć Boga Ojca i przyjmuje Jego miłosierdzie. Trzeba więc prosić Chrystusa o pomoc w demaskowaniu pokus, które obiecują życie, a tak naprawdę są złudzeniami, pozostawiającymi pustkę i zawód. Należy przekonywać ludzi, by w obawie, żeby im się życie nie wymknęło, nie chcieli nim egoistycznie zawładnąć, ale się nim dzielić, by zechcieli towarzyszyć Jezusowi na drodze przemiany pszenicznego ziarna i odnaleźli w „traceciu” życia” drogę miłości, która tak naprawdę daje życie i to w obfitości (J 10,10) (Ratzinger, 2005a, s. 13).

Słynne hasło pielgrzymki Benedykta XVI do Niemiec „Gdzie Bóg, tam jest przyszłość” (Benedykt XVI, 2011d), uczy, że w Bogu jest zapewniona przyszłość, że On nadaje sens życiu ludzkiemu i może doprowadzić je do pełni. Człowiek powinien być świadomy tego, że Bóg jest dobry dla człowieka i udziela tego wszystkiego, co porusza ludzkie serca i jest ważne. Bóg naprawdę kocha każdego człowieka i dla każdego jest prawdziwie dobry.

Nie ulega wątpliwości, że ważne jest, by troszczyć się o sprawy ziemskie, o to, co jest potrzebne człowiekowi do życia. Po to Bóg dał człowiekowi rozum i ręce. Jednak „nie samym chlebem żyje człowiek” – mówi Chrystus. A zatem nie wystarczy zajmować się jedynie sprawami doczesnymi, gdyż człowiek dotkliwie odczuwa niewystarczalność rzeczy materialnych. Człowiek jest tak wielki, że może go zaspokoić jedynie to, co nieskończone: Nieskończony, Wiekuisty Bóg. „Prawdziwe nasycenie może dać jedynie chleb z nieba. Kto spożywa ten chleb, żyje naprawdę, żyje pełnią życia, jego życie ma cel i sens” (Ratzinger, 2016, s. 80).

Prawdziwość Chrystusowych słów „nie samym chlebem żyje człowiek...” poświadczą obserwacja dzisiejszych ludzi, która dowodzi, że nie wystarcza, by człowiek zaspokoił najbardziej niezbędne potrzeby swego życia. Bo chociaż przemysł dóbr konsumpcyjnych oferuje niemal wszystko, co potrzebne do życia fizycznego, a przemysł rozrywkowy przedstawia coraz więcej wyrafinowanych ofert rozrywki, to wszystko jednak nie wystarcza i w człowieku nadal pozostaje głębokie niezadowolenie. A to dlatego, że istota ludzka pragnie czegoś większego, tęskni za głębszym, wewnętrznym skupieniem, pragnie wyższego szczęścia i chce zakosztować większej radości. „Odczuwa głód wielkiej miłości, nieskończonego ukojenia, głód Boga. Jeśli ten głód nie zostanie zaspokojony, to człowiek na dłuższą metę nie może żyć, bo nie znajduje odpowiedzi na to, co najbardziej istotne” (tamże, s. 67).

Choć ludzie mogą wносить swój wkład w postęp techniczny i cywilizacyjny, to jednak nie mogą sprawić, by Bóg był na ich rozkazy. Gdyby mniemali, że stworzyli lub wymyślili ideę Boga, to nie byłby to żaden Bóg. Tu leży granica wszelkiego postępu technicznego i wiedzy ludzkiej. Na Boga można jedynie czekać z otwartym sercem, mieć nadzieję, że On podaruje ludziom siebie, ale sami nie mogą sprowadzić Go na ziemię. Na szczęście Bóg sam zszedł na ziemię, przyjął ludzkie kształty, oddał się w ludzkie ręce, a dziś przychodzi do wiernych w Komunii św. i mówi: „Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Z tego względu należy się otworzyć na wielkiego Boga, który stał się mały. Ludzie w Kafarnaum błagali Chrystusa: „Panie, daj nam zawsze tego chleba”, a dzisiaj wierni się modlą: „Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj”, co w języku greckim brzmiało: „Chleba naszego istotnego daj nam dzisiaj”. Tym samym wierni proszą o fundament życia, bez którego nic w tym świecie nie działa prawidłowo. „Brak zaspokojenia głodu fizycznego wynika często z braku zaspokojenia głodu duchowego, z tego, że w życiu ludzi brakuje Boga” (tamże, s. 68–70).

Domaga się to podejmowania decyzji w świetle Słowa Bożego. Obecnie nie wystarczy być chrześcijaninem dlatego tylko, że żyje się w społeczności zakorzenionej w chrześcijaństwie. Także urodzeni w rodzinach chrześcijańskich i wychowani religijnie muszą codziennie odnawiać swój wybór życiowy, tzn. dawać pierwszeństwo Bogu w swym życiu. Jest to ważne w obliczu zwodzenia, jakim zsekularyzowana kultura nieustannie nami, a także wobec krytycznych osądów wielu współczesnych ateistów. Jednak w przeszłości, mimo niesprzyjających warunków, wielu nawróciło się i zostało świętymi, np. święci Paweł i Augustyn. Także dzisiaj Pan nie przestaje pukać do drzwi ludzi żyjących w środowiskach społecznych lub kulturowych, które zdają się być przeniknięte sekularyzacją. Jako przykład papież przytacza rosyjskiego prawosławnego teologa Pawła Floreńskiego. Wychowany w agnostycyzmie, przeżywszy wrogość wobec nauczania religijnego w szkole, uczony mimo wszystko z głębi duszy wyznał: „Bez Boga nie można żyć!”.

W katechezie o pierwszych słowach *Credo* (Benedykt XVI, 2013c) papież zauważa, że to stwierdzenie „Wierzę w Boga”, choć proste w swej istocie, jest stwierdzeniem fundamentalnym, które otwiera świat na nieskończoność Boga i Jego tajemnicę, które zawiera przyłgnięcie do Boga, przyjęcie Jego słowa i posłuszeństwo Jego radosnemu objawieniu. Papież zauważa też, że pierwotnie błogosławieństwo w Piśmie Świętym jest związane z darem życia, które pochodzi od Boga i przejawia się nade wszystko w płodności, w życiu, które się pomnaża, przechodząc z pokolenia na pokolenie. Z błogosławieństwem łączy się także posiadanie

ziemi, miejsca stabilnego, w którym człowiek żyje w wolności i bezpieczeństwie, w bojaźni Bożej i budowaniu społeczności ludzkiej opartej na Przymierzu, które jest „Królestwem kapłanów i narodem świętym” (Wj 19, 6).

Po omówieniu bezgranicznej wiary Abrahama, papież stwierdza, że pierwsze słowa *Credo*, „Wierzę w Boga”, oznaczają, iż wierzący opiera na Bogu swe życie, pozwala, by Jego słowo kierowało nim każdego dnia, wyrażało się w konkretnych decyzjach, nie bojąc się, że przez to straci coś swojego. Dlatego uczestnicy liturgii chrztu, odpowiadający na pytanie, czy wierzą, winni mieć świadomość, że to wyznanie ma dotknąć ich życia, które niejednokrotnie musi się zmienić i nawrócić. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: Jak żyję na co dzień darem wiary? Wyznawać bowiem wiarę w Boga oznacza posiadać pewność co do obecności Boga w historii i to dzisiaj; że ta obecność przynosi życie i zbawienie, otwiera ludzi na przyszłość z Nim w pełni życia, które nie zazna zachodu.

Papież, omawiając encyklikę *Populorum progressio* bł. Pawła VI, podkreśla, że podstawowym jej przesłaniem jest przekonanie ludzi o tym, iż rozwój musi być integralny, tj. obejmować płaszczyznę naturalną, na której człowiek daje odpowiedź na powołanie przez Boga Stwórcę i nadprzyrodzoną, która uwzględnia „transcendentny humanizm, który udziela [człowiekowi] największej pełni życia, bo taki jest najwyższy cel rozwoju pojedynczego człowieka” (CaVe 18). Jeśli zaś „Bóg zostaje zepchnięty na dalszy plan, nasza zdolność rozeznania naturalnego porządku, celu i »dobra« zaczyna słabnąć” (tamże).

OBECNOŚĆ BOGA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Wygłaszając kazanie z okazji poświęcenia dzwonów w miejscowości Pentling, kard. Joseph Ratzinger, wskazuje, że ich bicie ukierunkowuje myśl wiernych ku Bogu i wzywa do modlitwy (Ratzinger, 2016, s. 76–84). Już wysokość wieży kościelnej wskazuje na niebo, na wzniosłość, na której istnieje Bóg. Tej wysokości trzeba starać się dosięgnąć modlitwą, by życie było dobre. Tam, gdzie jest świadomość obecności Boga, tam jest człowieczeństwo, ciepło, dom, rodzina, wspólnota – tam życie toczy się prawidłowo. Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko ma właściwe miejsce. Także symfonia dzwonów przypomina człowiekowi, że Bóg nie jest daleko, ale blisko; woła niejako, by nie zapominać o Nim, bo można Go znaleźć we własnym sercu i pośród braci. Rozbrzmiewające dzwony rano, w południe i wieczorem odmierzają rytm dnia, głoszą wcielenie Syna Bożego jako centralny punkt czasu, jako zesłanie światła i nadziei dla wszystkich czasów i zapraszają wszystkich do modlitwy w rodzinach. Modlitwa zaś uszlachetnia ży-

cie rodzinne. W rozmodlonej rodzinie nie może zapanować zwątpienie i wrogość, gdyż modlitwa jednoczy, pokonuje atmosferę nerwową, frustrację i smutek, zapala iskierkę światła, wnosi nadzieję. Wreszcie bicie dzwonów wyznacza rytm życia ludzkiego. Rozbrzmiewają one u jego początku podczas chrztu św. (w Niemczech jest zwyczaj bicia dzwonów przy chrzcie, które oznajmia radość z wprowadzenia do Kościoła nowego jego członka), a także, kiedy kończy się doczesne życie i przechodzi do życia wiecznego. Mówią więc o skończoności ludzkiego czasu. Jednocześnie mówią o nieskończoności, o wieczności Bożej Dobroci, o nadziei na życie wieczne, zapraszają, by kierować wzrok ku wieczności i ku Bogu, który będzie Sędzią i Zbawicielem.

W wywiadzie w drodze do Beninu papież powiedział, że jedzie z powszechnym przesłaniem, że Bóg jest, że kwestia Boga dotyczy każdego człowieka, że Bóg nas kocha i zna, że ta konkretna religia chrześcijańska inspiruje do współpracy i braterstwa (Benedykt XVI, 2011e). Bóg nie jest całkowicie na zewnątrz ludzi, jak Ktoś całkowicie Inny. On jest także w nas, a my w Nim. Dynamika Jego działania przenika nas i, poczynając od nas, chce rozchodzić się na innych i rozprzestrzeniać się na cały świat tak, by miłość stała się rzeczywiście dominującą miarą świata (Benedykt XVI, 2009b).

W uroczystość Objawienia Pańskiego papież, korzystając z przykładu Trzech Króli, mówił o niespokojnym poszukiwaniu Boga i wynikającej z niego Bożej trosce o człowieka (Benedykt XVI, 2013d). Kiedy Bóg wewnętrznie dotyka kogoś przez dar wiary, ktoś taki schodzi z drogi śmierci i zaczyna iść drogą życia. Wiara sprawia, że ludzie zostają ogarnięci troską o Boga i ona czyni ich pielgrzymami, którzy są wewnętrznie w drodze ku prawdziwemu Królowi świata i ku Jego obietnicy sprawiedliwości, prawdy i miłości.

Papież zachęca, by rozbudzać w ludziach pytanie o Boga tak, by było ono ich pytaniem zasadniczym. Niestety, także wśród chrześcijan

Bóg w rzeczywistości nie jest głównym punktem odniesienia w sposobie myślenia i działania przy podejmowaniu podstawowych decyzji życiowych. Pierwszą odpowiedzią na wielkie wyzwanie naszych czasów winno być głębokie nawrócenie serca, aby chrzest, za sprawą którego jesteśmy światłem świata i solą ziemi, mógł nas rzeczywiście przemieniać (tamże).

Opierając się na myśli św. Augustyna (*De civitate Dei*, 19,21), papież napisał, że jeśli człowiekowi ze sprawiedliwości należy się chleb, a człowiek bardziej niż chleba potrzebuje Boga, to nie jest sprawiedliwe, jeśli człowiekowi odbiera się Boga (Benedykt XVI, 2010b).

Jeśli ktoś w środkach przekazu nie chce być „cymbałem brzmiącym” (1Kor 13, 1), to musi mieć w sobie głęboką opcję, która go uzdalnia do traktowania spraw tego świata tak, by stawiał Boga na szczycie skali wartości. Dzisiejsze czasy, choć mają wiele elementów pozytywnych, bo przecież sznurki historii są w rękach Boga i Jego odwieczny plan wciąż się rozwija, to jednak posiadają również wiele cieni (Benedykt XVI, 2010a).

Dzisiaj wielu ludzi żyje tak, jakby nie trzeba było nigdy umierać lub jakby wszystko miało się skończyć wraz ze śmiercią (Benedykt XVI, 2006a). Niektórzy tak żyją, jakby człowiek był jedynym twórcą swego przeznaczenia, jakby Bóg nie istniał, niekiedy nawet odmawiając Mu miejsca w świecie. Wielkie sukcesy techniki i nauki, które z pewnością sprawiły, że ludzkość znajduje się generalnie w lepszej sytuacji, pozostawiają jednak bez rozwiązania najgłębsze pytania duszy. Jedynie otwarcie na tajemnicę Boga, który jest miłością, może zaspokoić pragnienie prawdy i szczęścia ludzkiego serca, jedynie perspektywa wieczności może dać autentyczną wartość wydarzeniom historycznym i nade wszystko tajemnicy egzystencjalnej kruchości, cierpienia i śmierci.

Człowiek powinien słuchać i przyjąć wezwanie do nawrócenia (Mk 1, 15), bo odnosi się do prawdy życia ludzkiego, do tego, że jest stworzeniem ograniczonym, grzesznikiem, potrzebującym zawsze pokuty i nawrócenia (Benedykt XVI, 2008c). Niestety, dzisiejszy człowiek ogłasza swą całkowitą autonomię od Boga, a przez to staje się niewolnikiem siebie, często znajdując się w niepokieszanej samotności. Zaproszenie do nawrócenia jest impulsem, by powrócić w ramiona Boga, Ojca czułego i miłosiernego, do zaufania Mu, pamiętając, że chrześcijanie są synami adoptowanymi, odrodzonymi przez Jego miłość.

Nawrócenie oznacza pokorne wejście do szkoły Jezusa i pójście w sposób pokorny Jego śladami. Pan Jezus stwierdziwszy, że „kto chce zachować swe życie, straci je; ale kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” dodaje, że jeśli ktoś chce zdobyć cały świat, potem traci swą duszę (Mk 8, 35-36). Okazuje się, że kiedy osiągnięcie sukcesu, żądza prestiżu i szukanie wygod, całkowicie zaabsorbują życie aż do wykluczenia Boga ze swego horyzontu, wówczas nie prowadzi to do szczęścia. Czy można zdobyć autentyczne życie, odrzucając Boga? Doświadczenie uczy, że nie można być szczęśliwym, ponieważ zaspokajają się wtedy jedynie oczekiwania i potrzeby materialne. Tak naprawdę jedyna radość, która napełnia serce pochodzi od Boga; człowiek potrzebuje nieskończonej radości. Żadne troski codzienne, żadne trudności życiowe nie są w stanie zgasić radości, która rodzi się z przyjaźni z Bogiem.

BÓG ŻYCIA PRZYCHODZI W OSOBIE JEZUSA CHRYSYTA

W wywiadzie w drodze do Meksyku papież podjął zagadnienie, w jaki sposób katolicy mogą w dobie racjonalizmu ponownie odkryć Boga jako podstawowe odniesienie swego życia. Jak im ukazać, że Bóg jest podstawą nadziei, fundamentem wartości, które realnie budują społeczeństwo? Aby rozwiązać ten problem, papież wskazał, że trzeba dokonać syntezy pomiędzy Bogiem odpowiadającym naszemu rozumowi, o czym świadczy racjonalność świata oraz Bogiem bliskim, małym, który nadaje kierunek mojemu życiu, nadaje mu wartość. Dopiero taka synteza pozwala dzisiaj żyć ze wszystkimi problemami naszych czasów (Benedykt XVI, 2012b).

Aby przeciwdziałać złu (np. handlowi narkotykami), które niszczy ludzkość, a zwłaszcza młodzież, należy głosić Boga, który jest Sędzią, ale zarazem nas kocha i pociąga do dobra i prawdy, które sprzeciwiają się złu. Jeśli nie ma w życiu miejsca dla Boga, wówczas nieskończoność, której człowiek potrzebuje, tworzy własne raje, kłamliwe pozory „nieskończoności”. Toteż ważne jest, by Bóg był obecny i dostępny. Za to Kościół jest odpowiedzialny przed Bogiem, Sędzią, który prowadzi, przyciąga do prawdy i dobra. Zadaniem Kościoła jest demaskowanie zła, uobecnianie dobroci Boga, uobecnianie Jego prawdy, prawdziwej nieskończoności, której ludzie są spragnieni.

Mamy głosić Boga nie abstrakcyjnego, lecz Boga konkretnego, Boga, który istnieje, który wszedł w naszą historię i jest w niej obecny (Benedykt XVI, 2012c). Bóg Jezusa Chrystusa daje odpowiedź na podstawowe pytanie: Dlaczego żyć i jak? Dlatego mówienie o Nim wymaga zżycia się z Jezusem Chrystusem i Jego Ewangelią. Zakłada osobistą i rzeczywistą znajomość Boga oraz silne zaangażowanie na rzecz realizacji Jego planu zbawienia, stosując metodę samego Boga tak, by nie popaść przy tym w pokusę sukcesu.

W 1Kor 2,1-2 św. Paweł pisze, że głosi Chrystusa nie jakimiś wyszukanyymi sformułowaniami pochodzącymi z mądrości tego świata, ale głosi Chrystusa, który jest rzeczywistością jego życia. Mówi o Bogu, który wszedł w jego życie, który jest prawdziwym życiem, o Bogu rzeczywistym, który żyje, rozmawiał z nim i będzie rozmawiał z Jego uczniami, mówi o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Mówienie o Bogu pochodzi ze słuchania, z poznania Boga, które rodzi się z naszej bliskości z Nim, w życiu modlitwy i według przykazań.

Głosić Boga, to nieść Chrystusa, którego przeżywa się w sobie i który stał się prawdziwą orientacją mojego życia, aby w ten sposób wszyscy zrozumieli, że On jest konieczny światu i decydujący dla wolności każdego człowieka. Święty Paweł nie zadowala się słowami, ale angażuje całą swą egzystencję w wielkie dzieło szerzenia wiary w Boga, dla którego ma wartość ludzkie życie. Dlatego papież

uczy, że Bóg jest obecny w naszym życiu do tego stopnia, że jeśli jesteśmy uważni, możemy Go spotkać.

Podobnie jak u Pawła tak i u samego Chrystusa głoszenie Królestwa Bożego krzyżuje się z życiem. Jezus działa i naucza, wychodząc zawsze od swej wewnętrznej relacji z Bogiem Ojcem. Jest to istotna wskazówka dla ewangelizatorów; sposób życia w wierze i miłości staje się mówieniem o Bogu tu i teraz, ponieważ ukazuje poprzez egzystencję przeżywaną w Chrystusie wiarygodność, realizm tego, co wypowiadamy słowami; potwierdzamy, że nie są to tylko słowa, ale one wskazują na prawdziwą życiową rzeczywistość (tamże).

Jezus uczy, że Bóg jako dobry Ojciec daje chleb z nieba i żywą wiarę, która pozwala żyć wiecznie (J 6, 32. 51. 58) (Benedykt XVI, 2013e). Miłość Boga Ojca nigdy się nie nuży, oddaje aż do ofiary krzyżowej swego Syna. Wiara daje pewność, która staje się skałą niezawodną przy budowie przyszłości swego życia. Dzięki niej można stawić czoło wszystkim trudnościom i niebezpieczeństwom, w chwilach ciemności kryzysu i cierpienia. A dzieje się to dzięki ufności pokładanej w Bogu, który nie pozostawia ludzi samych, zawsze jest blisko, by zbawiać i doprowadzić do życia wiecznego. Bóg jako Ojciec pragnie, aby wszyscy ludzie stali się Jego przybranymi dziećmi i jako tacy żyli w Jego Synu, w całkowitej rodzinnej komunii z Nim. Nic dziwnego, że Księga Mądrości nazywa Boga „miłośnikiem życia” (Mdr 11, 23-24a. 26). Trzeba jednoczyć się z Chrystusem, by wchodzić coraz bardziej wewnętrznie w relację miłości z Bogiem Ojcem, który podtrzymuje ludzkie życie (Benedykt XVI, 2012d).

CHRYSTUS OBJAWIA PRAWDZIWY SEKRET ŻYCIA

Mówiąc o doniosłości Bożego Narodzenia, papież powiedział, że Dziecię Jezus leżące w żłóbku ma prawdziwy sekret życia (Benedykt XVI, 2007b). Dlatego prosi, by Go przyjąć, by Mu zrobić miejsce w swym sercu, w domu, mieście, społeczeństwie. Święty Jan pisze, że wszystkim, którzy Go przyjmują Jezus dał moc, aby stali się dziećmi Bożymi (J 1,12). Trzeba być pośród tych, którzy Go przyjmują, bo oni stają się lampionami światła i nadziei dla innych.

Jak już wspomniano, ludzie często pytają o sens swego życia. Papież odpowiada: tak, istnieje sens i ten sens nie jest bezsilnym protestem przeciwko absurdowi (Benedykt XVI, 2008d). Sens ma moc: jest Bogiem, Bogiem dobrym, którego nie można mylić z jakimś wzniosłym i odległym bytem, do którego nie można nigdy dotrzeć, ale Bogiem, który stał się bliźnim i to bardzo bliskim, który ma czas dla każdego człowieka i który przyszedł, aby być z nami. Można zadać dalsze pytanie: Czy to możliwe i czy to wypada, by Bóg stał się dzieckiem? Aby serca

ludzkie otwały się na tę prawdę, która rzuca światło na całe życie, trzeba unżyć umysł i uznać ograniczoność ludzkiej inteligencji. W grocie betlejemskiej Bóg objawia się jako pokorne „niemowlę”, aby pokonać ludzką pychę. Może niektórzy łatwiej poddałoby się wszechmocy lub mądrości. Ale On nie chce poddaństwa człowieka. Raczej apeluje do jego serca i wolnej woli, aby przyjął w sposób wolny Jego miłość. Syn Boży stał się mały, aby wyzwolić człowieka z roszczenia sobie wielkości, która wynika z pychy. W sposób wolny się wcielił, aby uczynić ludzi prawdziwie wolnymi i by jako wolni Go miłowali.

Bóg nie tylko pociesza ludzi słowami, ale wchodzi w historię ludzką i przyjmuje na siebie trudy i ciężary życia ludzkiego (Benedykt XVI, 2013f). Ten sposób działania stanowi impuls, by zapytać o realizm naszej wiary, która nie powinna ograniczać się do sfery sentymentalnej, emocjonalnej, lecz winna wchodzić w konkrety naszej egzystencji, musi dotknąć życia w jego codzienności i ukierunkować je w sposób praktyczny. Nie tylko słowami, ale dzieląc naszą egzystencję, oprócz grzechu, Bóg wskazuje ludzkości, jak żyć. Z tego względu trzeba naśladować Chrystusa nie tylko w chwilach, kiedy człowiek czuje tego potrzebę i znajduje wolne miejsce pośród codziennych zajęć, ale całym swym życiem jako takim. Cała ludzka egzystencja winna być ukierunkowana na spotkanie z Jezusem i na miłość do Niego (Benedykt XVI, 2013g).

Bóg przychodzi na spotkanie z każdym człowiekiem i pozwala mu poznać tajemnicę swej miłości (Benedykt XVI, 2012e). W Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał dla nas i który posłał Ducha Świętego, staliśmy się wprost uczestnikami życia samego Boga, należymy do Bożej rodziny. W Chrystusie można odnaleźć odpowiedzi na ważne pytania, i to odpowiedzi nie powierzchowne i łatwe, lecz takie, które się otrzymuje, idąc za Jezusem i żyjąc z Nim. Spotkanie z Chrystusem nie polega na przyjęciu doktryny, filozofii, ale na tym, co On proponuje ludziom, czyli w podzieleniu Jego życia i to na sposób uczenia się życia, uczenia się, kim jest człowiek, kim jestem ja. Charakterystyczna jest pod tym względem odpowiedź Jezusa dana młodzieńcowi, który pyta, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Ukazuje On, że życie człowieka nabiera znaczenia w misterium Boga, który jest Miłością, wymagającą, głęboką, która wychodzi poza powierzchowność. Czym byłoby to życie bez miłości? – pyta papież. Bóg troszczy się o człowieka od stworzenia aż po czasy ostateczne, kiedy doprowadzi plan zbawienia do wypełnienia.

Dzieci zadają proste, a zarazem fundamentalne pytania. Na spotkaniu z dziećmi pierwszokomunijnymi pewien chłopiec zapytał, po co chodzić na mszę św. i przystępować do Komunii św. przez całe życie. Na to papież odpowiedział (Benedykt XVI, 2005b), że jest to potrzebne, gdyż w ten sposób człowiek odnaj-

duże centrum swego życia. Wierni, którzy nie chodzą do kościoła, nie wiedzą, że brak im naprawdę Jezusa. Nurtuje ich myśl, że czegoś im brakuje. Jeśli nie ma Boga – Chrystusa w moim życiu, to brakuje mi przewodnika, brakuje ważnej przyjaźni, a przez to radości, która jest tak ważna w życiu. Brak też siły, by wzrastać jako człowiek, by pokonywać namiętności i dojrzewać w cnotach. Oczywiście, nie od razu widać owoce przystępowania do Komunii św., a dopiero po jakimś czasie. I przeciwnie, dopiero po tygodniach czy latach widać brak w życiu Boga – Chrystusa. Jest to brak głęboko wyniszczający człowieka. Widać to w krajach, które długie lata żyły w komunizmie, jak zostały wyniszczone dusze, ale też i ziemia. To Chrystus daje światło, jest przewodnikiem dla naszego życia, przewodnikiem, którego człowiek potrzebuje.

Na tajemnicę ludzkiego życia rzuca światło nie tylko tajemnica wcielenia i działalność publiczna Chrystusa, ale też Jego śmierć krzyżowa i następujące po nim zmartwychwstanie. W chwili ukrzyżowania Chrystusa ciemności zalegają ziemię i są to ciemności śmierci, w których Syn Boży zanurza się, aby przynieść życie przez swój akt miłości (Benedykt XVI, 2012f). Dlatego krzyż jest źródłem życia nieśmiertelnego, jest szkołą sprawiedliwości i pokoju, jest powszechnym skarbem przebaczenia i miłosierdzia (Benedykt XVI, 2008e). Jest trwałym dowodem ofiarniczej i nieskończonej miłości, która pchnęła Boga do tego, by stał się człowiekiem śmiertelnym aż po śmierć krzyżową. Jego przybite ramiona do krzyża otwierają się na każdego człowieka i zapraszają, by zbliżył się do Niego, dając pewność, że przyjmie każdego i obejmie swymi ramionami z nieskończoną czułością (J 12,32). Niestety, w naszej epoce jest wielu, którzy nie znają Boga i nie potrafią odnaleźć Go w Chrystusie ukrzyżowanym. Wielu poszukuje miłości i wolności, ale takiej, która wyklucza Boga. Wielu też sądzi, że nie potrzebuje Boga. A tymczasem Chrystus Odkupiciel przywrócił ludziom należną godność, uczynił dziećmi Bożymi tych, których wcześniej stworzył na swe podobieństwo. Jest też wielu takich, którzy podchodzą do prawd wiary bardzo wybiórczo, subiektywnie. W reakcji na to J. Ratzinger zwraca uwagę, że Kościół nie jest sklepem samoobsługowym, w którym każdy wybiera sobie to, co mu się podoba, co uzna za dopasowane do naszych czasów i do przyjęcia we własnym życiu. Kościół kieruje się nie samowolą, ale Pismem Świętym, które jest objawieniem się Boga po to, aby wskazywać ludziom ich drogę życiową (Ratzinger, 2016, s. 153).

Chrystus przyjął los ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, by wydać plon obfity (J 12,24) (Ratzinger, 2005, s. 9–12) i zaprasza swych uczniów do kroczenia tą drogą: „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,25). Niestety, ludziom nie jest łatwo przyjąć to zaproszenie, gdyż są mocno przywiązani do dotychczasowo-

wego sposobu bycia ukierunkowanego na własne korzyści i nie chcą go porzucić. Nie chcą się dzielić swym życiem, ale chcą je zachować dla siebie w całości, chcą je posiadać, a nie ofiarować. Tymczasem Chrystus swym postępowaniem uczy, że można ocalić swe życie jedynie je ofiarując. Jego ofiarniczy akt miłości, jakim była śmierć krzyżowa, spowodował, że Jego ciało przez zmartwychwstanie zostało przekształcone w nowe życie. Jego zmartwychwstałe i uwielbione ciało stało się w Eucharystii naszym pokarmem i prowadzi nas do prawdziwego życia, jakim jest życie wieczne. W ten sposób Słowo Przedwieczne – stwórcza siła życia – zstąpiło z nieba, stało się prawdziwą manną, chlebem, który jest udzielany w sakramencie Eucharystii.

KOŚCIÓŁ ŻYJE

Tę prawdę, że Kościół żyje, Benedykt XVI chciał obwieścić światu w homilii inaugurującej swój pontyfikat na placu św. Piotra jako orędzie podstawowe, radosne i wlewające w wiernych otuchę. Doświadczyli tego wszyscy katolicy w minionych dniach przeżywania męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana, które były zarazem dniami przeżywania cierpienia i umierania Jana Pawła II oraz dniami oczekiwania na wybór nowego następcy św. Piotra, rozpoczęcia wraz z jego wyborem nowego etapu życia Kościoła.

Tak, Kościół żyje, to jest przedziwne doświadczenie tych dni. Właśnie w smutnych dniach choroby i śmierci papieża, objawiło się to naszym oczom. Kościół żyje, Kościół jest młody. Niesie on w sobie przyszłość świata, dlatego ukazuje każdemu z nas życie ku przyszłości. Kościół jest żywy i my to widzimy: doświadczamy radości, którą Zmartwychwstały przyobiecał swoim. Kościół żyje, ponieważ Chrystus żyje, ponieważ On naprawdę zmartwychwstał. [...] Po krótkim okresie ciemności dane nam było doświadczyc radości, którą On obiecał jako owoc swego zmartwychwstania. Kościół żyje (Benedykt XVI, 2005c).

W homilii w czasie poświęcenia świątyni Świętej Rodziny w Barcelonie papież powiedział, że w Chrystusie jest słowo i obecność Boga i od Niego Kościół otrzymuje swe wielorakie życie, swą doktrynę i misję (Benedykt XVI, 2010c). Kościół nie ma swej trwałości z siebie, lecz jest powołany, by być znakiem i narzędziem Chrystusa, w czystej uległości Jego autorytetowi i służąc całkowicie Jego mandatowi. Jedyne Chrystus zakłada jedyny Kościół; On jest skałą, na której opiera się wiara Kościoła. Podkreślił też ważność aktu poświęcenia tak pięknej świątyni-

ni, w której wszystko zmierza ku uwielbieniu Boga, w epoce, kiedy człowiek stara się budować swe życie za plecami Boga, jak gdyby nie miał On mu nic do powiedzenia. Architekt Gaudí swym dziełem ukazuje, że Bóg jest prawdziwą miarą człowieka, że tajemnica prawdziwej oryginalności polega, jak mawiał, na powrocie do źródła, jakim jest Bóg. Potwierdza to epizod z ewangelicznym Zacheuszem (Łk 19, 1-10); jeśli człowiek pozwala Bogu wejść w swoje życie i w swój świat, jeśli pozwoli, by Chrystus żył w jego sercu, nie będzie żałował, a wręcz przeciwnie, doświadczy radości podzielenia Jego życia, będąc adresatem Jego nieskończonej miłości.

W ciągu ziemskiej pielgrzymki katolik przez komunie z braćmi w wierze może już uczestniczyć w życiu Bożym Syna i Ojca (1J 1, 3) (Benedykt XVI, 2006b). To życie w komunii z Bogiem i między ludźmi jest właściwym celem głoszenia Ewangelii; jest ona nierozdzielna. Tam, gdzie niszczy się komunie z Bogiem, która jest komunie z Ojcem i Synem i Duchem Świętym, tam niszczy się też korzeń i źródło komunii między wierzącymi. Ale też, gdzie wierni nie trwają w komunii między sobą, tam też komunie z Bogiem w Trójcy Jedynym nie jest żywa i prawdziwa.

W Kościele dają się dostrzec także misjonarze, zwani misjonarzami „bez słów”; są to ci, którzy żyją rzeczywiście święcie (Benedykt XVI, 2009c). Dają świadectwo, jak można dobrze żyć na drogach wskazanych przez Boga. Dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje takich wspólnot, potrafiących przeżywać sprawiedliwość nie tylko dla siebie, lecz także dla drugich. Osoby, które poszły za wezwaniem Pisma Świętego „Wybierz życie” przyjmują następujące zaraz po tym wskazanie: „Twoim życiem jest Bóg”. W ten sposób wybrać życie oznacza wybrać opcję dla życia, która jest opcją dla Boga. Jeśli są osoby lub wspólnoty, które podejmują taki wybór życia, uzmysławiają fakt, że powołanie, które wybrali, jest rzeczywiście życiem, dają świadectwo o wielkiej wartości ludzkiego życia. Chrystus jest obecny w Kościele i pozwala mu rozwijać się w miłości, nadziei, które otwierają i ukierunkowują wiernych ku pełni życia, ku ojczyźnie niebieskiej (Benedykt XVI, 2013h).

CHRZEST ŹRÓDŁEM ŻYCIA NADPRZYRODZONEGO

Wychodząc od stwierdzenia św. Pawła, że „Prawo Ducha które daje życie w Chrystusie Jezusie uwolniło cię od prawa grzechu i śmierci” (Rz 8, 5) i dlatego możemy wołać „Abba, Ojczy”, papież uczy, że chrześcijanin, zanim zacznie działać, ma wewnątrz bogate i płodne, udzielone mu przez sakrament chrztu i bierzmowania, wewnątrz, które go stawia w obiektywnym i źródłowym, podstawowym odniesieniu synostwa wobec Boga (Benedykt XVI, 2006c). Jest to wielka godność nie tylko stworzenia na podobieństwo Boże, ale godność przybranego synostwa

Bożego. To zaś jest wezwaniem, by żyć tym synostwem, by być coraz bardziej świadomym, że jest się synem Bożym w wielkiej rodzinie Bożej. Jest to zaproszenie, by przemienić ten dar obiektywny w rzeczywistość osobową, określającą całe myślenie, działanie i życie.

Cenną katechezę na temat chrztu świętego wygłosił papież na spotkaniu w Bazylice Laterańskiej (Benedykt XVI, 2012g). Aby ukazać chrzest jako źródło życia Bożego, papież odwołuje się najpierw do nakazu misyjnego Chrystusa, w którym poleca apostołom nauczać i udzielać tego sakramentu. Papież zwraca uwagę na to, że tekst grecki nie używa słowa *en*, czyli sformułowania „w imię Trójcy Osób”, tak jak np. ambasador występuje w imieniu swego rządu, ale *eis to onoma*, czyli wyraża zanurzenie w imieniu Trójcy Świętej – Ojca, Syna i Ducha Świętego, podobnie jak w sakramencie małżeństwa dwie osoby stają się jednym ciałem, nową, jedyną rzeczywistością wraz z nowym, jednym imieniem. W celu bliższego wyjaśnienia, papież przytacza dyskusję Jezusa z saduceuszami, którzy nie akceptowali zmartwychwstania ciał, gdyż przyjmowali jedynie Pięcioksiąg, a tam nie było mowy o zmartwychwstaniu. Ale to tam Bóg jest nazwany Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba (Mt 22,31-32), czyli Bóg przyjmuje tych trzech za swoich i w Jego imieniu stają się imieniem Boga, są zanurzeni w Bogu. Oznacza to, że ten, kto jest w imieniu Boga, jest zanurzony w Bogu, jest żywy, gdyż Bóg – mówi Jezus – jest Bogiem nie umarłych, lecz żywych, a jeśli jest ich Bogiem, to jest Bogiem żywym, a żywi są żywymi, ponieważ są w pamięci, w życiu Boga. To włączenie w życie Boże dokonuje się przez chrzest, przez który ochrzczeni zostają zanurzeni w imieniu Boga, tak że należą do tego imienia. Zaś Jego imię staje się imieniem wyznawców i także wierni mogą być świadkami, jak ci trzej ze Starego Testamentu są świadkami Boga, znakiem tego, kim jest Bóg, czym jest imię Boga. Wierni są zjednoczeni z Bogiem, żyją nowym życiem i należą do Boga, są zanurzeni w samym Bogu. Konsekwencją tego jest fakt, że Bóg nie jest dla wiernych daleki, nie jest tematem dyskusji – czy jest, czy nie – bo jesteśmy w Bogu, a Bóg jest w nas. A zatem pierwszą konsekwencją chrztu jest pierwszeństwo, centralność Boga w życiu chrześcijan. Toteż na pytanie: Czy jest Bóg? odpowiedź powinna brzmieć: Tak, jest i jest z nami, jest w centrum naszego życia, jest nam tak bliski, bo jesteśmy w samym Bogu. A zatem Bóg nie jest jakąś odległą gwiazdą, lecz środowiskiem mojego życia. Oznacza to, że należy zdawać sobie sprawę z tej obecności Boga i rzeczywiście nią żyć.

Dalszą konsekwencją tej rzeczywistości jest to, że to nie ja, jako człowiek, czynię się chrześcijaninem, ale dokonuje tego Bóg; ja jestem bierny; Bóg czyni mnie swym człowiekiem. Bóg niejako bierze mnie za rękę i realizuje moje życie w nowym wymiarze. Analogicznie, ja nie sprawiam, że zaczynam żyć, ale życie

zostaje mi dane; narodziłem się nie dlatego, że sam uczyniłem się człowiekiem, ale urodziłem się, ponieważ bycie człowiekiem zostało mi dane. Podobnie bycie chrześcijaninem zostało mi podarowane; tu jestem bierny. Dopiero jako żyjący staję się aktywny; to ja żyję, to jest moje życie. Ale to mnie też zobowiązuje, abym umierał swemu egoizmowi, wykraczał niejako ponad siebie samego i w ten sposób stawał się coraz bardziej uczniem Chrystusa. Jeżeli zaś człowiek jest zanurzony w życiu Bożym, to zostaje też zanurzony we wspólnocie z innymi ochrzczoneymi. Akt chrztu nie izoluje nikogo, nie czyni samotną wyspą, ale przełamuje izolację i zanurza we wspólnocie Kościoła.

Przez chrzest zanurzający człowieka w Bogu zostaje on również zanurzony w życie nieśmiertelne i niezniszczalne, staje się żyjącym na zawsze. To też chrzest jest pierwszym etapem zmartwychwstania; już w nim rozpoczyna się zmartwychwstanie. Jak Abraham, Izaak i Jakub, będąc „imieniem Boga”, są żywi, tak i chrześcijanie, zanurzeni w imieniu Boga, są żywi w życiu nieśmiertelnym. Chrzest jest pierwszym krokiem zmartwychwstania, wejściem w życie niezniszczalne Boga.

Chrztu udziela się przez materię (polanie wodą) i formę (słowa). Gdy chodzi o słowa, to papież ma na myśli nie tylko formułę udzielania chrztu, ale też słowa wyrzeczenia się zła, obietnicy i wezwania. Te słowa nie są jedynie zwykłymi słowami, lecz są drogą życia. Przez te słowa, jak i symbole stosowane w liturgii chrztu, Kościół wyraża prawdę, że chrzest rozciąga się na całe życie, że jest rzeczywistością, która trwa, ponieważ chrześcijanie, realizując treść tych słów, zawsze są na drodze chrzcielnej, na drodze katechumenalnej. Oznacza to, że chrzest nie jest aktem jednej chwili, ale rzeczywistością i drogą całego chrześcijańskiego życia. Za tym stoi też starożytna nauka dwóch dróg: droga, na której wyznawcy mówią „nie”, i droga, na której mówią „tak”. Wyraża się to obecnie w wyrzeczeniu się szatana i wyznaniu wiary w Boga: w „nie” dla mocy Złego, który kusi do zła i chce się uczynić – jak pisze św. Jan – bogiem tego świata. Ale nie jest Bogiem, lecz Jego przeciwnikiem, a ochrzczeni przez swoje „nie” wobec szatana deklarują, że nie poddają się jego władzy. Mówią „nie”, ponieważ mówią „tak”, fundamentalne „tak”, dla miłości i prawdy objawionej przez Boga.

Następujące po tym wyrzeczeniu wyznanie wiary w trzy Osoby Boskie jest dialogiem z Bogiem i Kościołem, a nie tylko prostą formułą. Wyznanie wiary nie jest tylko sprawą zrozumienia intelektualnego, formułą do nauczenia się na pamięć, ale jest to sprawa dotycząca ludzkiego życia. Jest odpowiedzią na wezwanie do wiary i jest drogą Prawdy. Bowiem Chrystusa można zrozumieć tylko wtedy, jeśli idzie za tym życie. Tylko przyjmując Chrystusa jako Drogę, można zrozumieć prawdę przez Niego objawioną. Prawda nie otwiera się, jeśli nie jest

przeżywana. Przyjęta jako sposób życia, jako droga, prawda otwiera się w całym bogactwie i głębi. Toteż to wyznanie wiary jest drogą, wyrazem nawrócenia, działania Boga. Ochrzczeni wyrażają wolę, by ta prawda była obecna w całym życiu; aby byli w komunii z Bogiem – z Chrystusem na drodze życia, a przez to w komunii z prawdą. Gdy żyjemy prawdą, staje się ona życiem i to takim, w którym chrześcijanie odnajdują prawdę.

Do chrztu używa się wody. Ma ona dwa znaczenia: najpierw wskazuje na morze, zwłaszcza Czerwone, przez które przeszli Izraelici uciekający z niewoli egipskiej, i na śmierć w tym morzu. Morze przedstawia siłę śmierci, konieczność jej poniesienia, aby dojść do nowego życia. Dlatego woda używana do chrztu wskazuje, że nie jest on rytualną ceremonią, obmyciem kosmetycznym, ale jest śmiercią i życiem; śmiercią pewnego sposobu egzystowania i odrodzeniem, zmartwychwstaniem do nowego życia. Wyraża się tu głębia chrześcijańskiego życia; chrzest nie jest jakimś dodatkiem do życia, ale nowym narodzeniem. Po przejściu „Morza Czerwonego” neofici stają się nowi. W ten sposób morze, ze wszystkimi doświadczeniami Starego Testamentu, stało się dla chrześcijan symbolem krzyża. Ponieważ tylko przez śmierć, przez radykalne wyrzeczenie umiera się dla pewnego typu życia. Dlatego może się urzeczywistnić odrodzenie i można faktycznie dostąpić nowego życia. Jedynie przez krzyż dochodzi się każdego dnia do nowego życia zarówno nadprzyrodzonego jak i moralnego. Bez tej nieustannie odnawianej śmierci, zadawanej egoizmowi i różnym wadom, nie można uzyskać prawdziwej żywotności nowego życia otrzymanego od Chrystusa.

Oprócz tego woda jest symbolem źródła wszelkiego życia, czyli oprócz symbolu śmierci niesie w sobie znak nowego życia; każde życie pochodzi z wody. Wiadomo, że warunkiem życia na ziemi jest słońce, powietrze i woda (Ratzinger, 2016, s. 114). Gdzie nie ma wody, nie ma życia. Izraelici żyjący na pustyni, gdzie rzadko padał deszcz, byli bardziej świadomi znaczenia wody dla życia niż my; lud błagał o wodę jako o dar, bez którego nie ma życia. Woda stała się ucieleśnieniem mocy życia. Także tego, pochodzącego od Chrystusa, prawdziwie nowego, którym żyjemy po wieczność. Dlatego Jezus mógł porównać Ducha Świętego do źródła wody dającej życie, tworzącej oazę pośrodku pustyni. Człowiek napełniony w czasie chrztu Duchem Świętym sam staje się jakby źródłem, jakby oazą, w której tryska żywa woda i wokół której rozwija się życie.

W związku z tym papież podjął zagadnienie, które stawiają też inni, czy mianowicie nie powinno się zostawić dzieciom decyzji przyjęcia chrztu aż do wieku dojrzałego, tak, by same zdecydowały, czy chcą zostać ochrzczone czy nie (Benedykt XVI, 2012g). Papież odpowiada, że takie pytanie świadczy, iż ci ludzie nie widzą w wierze chrześcijańskiej nowego, prawdziwego życia, a tylko jeden

z wyborów życiowych, gorzej – ciężar, którego nie powinno się nakładać bez zgody danego człowieka. Tymczasem rzeczywistość jest inna. Samo życie naturalne zostaje udzielone ludziom bez ich osobistej zgody; nikogo nie można zapytać, czy chce się narodzić czy nie. A zatem, życie naturalne jest udzielane ludziom bez koniecznej uprzedniej ich zgody; zostaje podarowane bez ich decyzji „tak” czy „nie”. Powstaje więc pytanie: Czy można obdarowywać życiem bez możliwości decydowania o jego przyjęciu? Owszem, jest to możliwe i słuszne – odpowiada papież – pod warunkiem że wraz z darem życia można dać gwarancję, iż to życie jest dobre, mimo wszystkich problemów, jakie napotka się w świecie. Życie jest czymś dobrym, jest prawdziwym dobrem, chronionym przez Boga i dlatego dobrze jest żyć. Jest zatem usprawiedliwione udzielanie życia bez wcześniejszej zgody na nie człowieka. Tak samo chrzest dzieci nie jest sprzeczny z wolnością człowieka. Tylko życie, które jest w rękach Boga, w rękach Chrystusa, zanurzone w imieniu Boga w Trójcy Jedynej jest niewątpliwym wielkim dobrem, którego można udzielać bez żadnych skrupułów. Chrześcijanie winni być wdzięczni Bogu za to, że udzielił im tego daru, że udzielił siebie, wprowadzając ich z sobą w komunię życia Bożego. Jest to jednocześnie wyzwanie, by rzeczywiście jak najpełniej żyć tym darem, iść drogą chrzcielną – drogą życia, wyrzekając się drogi śmierci, by zawsze żyć w wielkim i nieustannym „tak” dawanym na co dzień Bogu i w ten sposób dobrze żyć.

BIBLIA NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA

Pismo Święte nie jest sprawą przeszłości. Pan przemawia nie w przeszłości, ale przemawia w teraźniejszości, rozmawia dzisiaj z nami, daje nam światło, ukazuje nam drogę życia, obdarowuje komunią, łączy nas we wspólnotę i tak nas przygotowuje, i otwiera na pokój (Benedykt XVI, 2006b).

Po wprowadzeniu Izraelitów z niewoli egipskiej Bóg zawarł z nimi przymierze na Synaju, które było rozumiane jako przypieczętowanie wolności (Ratzinger, 2016, s. 111–113). Lud otrzymał Dekalog jako zasady życia w wolności, wskazania do właściwego współistnienia indywidualnych swobód, opartych na prawdzie i sprawiedliwości Bożej. Dekalog nie odbierał wolności, ale zapewniał, że wolność w ludzkiej społeczności może przetrwać, pod warunkiem że wolności indywidualne wpasują się w jedną całość, że w relacjach ludzkich i przez styl życia wszyscy okazują sobie wzajemny szacunek, budując wzajemne więzi, a przez to także uzyskują odpowiednią przestrzeń życiową. „Izraelici postrzegali Prawo jako dar Boga, przez który wskazuje On człowiekowi, jak należy żyć właściwie, jak być człowiekiem, jak tworzyć wspólnotę i naród”. Byli wdzięczni Bogu za dar

Prawa. Z dumą mówili: „Jest wiele wielkich narodów, ale nie ma drugiego, którego Bóg byłby tak blisko jak nasz Bóg, któremu Bóg pokazałby, jak można i należy żyć”. Natomiast w dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień założycielski Kościoła – nowego Ludu Bożego, został posłany Duch Święty, który jest nowym Prawem. A to Prawo jest proste: członkowie Kościoła winni żyć tak, jak żył Jezus. Obdarowanie komuną z Chrystusem przez Ducha Świętego jednoczy podzielonych ludzi, aby mogli razem żyć, służyć jedni drugim i być nawzajem dla siebie braćmi. W ten sposób zapewnia wolność, wprowadza jedność, otwartość i przestrzeń do życia. Tylko dzięki Niemu i przez Niego Kościół wciąż się odradza do życia i jest miejscem prawdziwego życia; broni przed złem i uzdalnia do czynienia dobra w świecie.

W jednej z katechez (Benedykt XVI, 2012c) papież postawił pytanie: Jak mówić o Bogu dzisiaj tak, by otworzyć drogę do Jego prawdy w sercach ludzkich często zamkniętych i roztargnionych z powodu pewnych oślepiających światła zapalanych przez dzisiejsze społeczeństwa? Otóż, my mówimy o Bogu, ponieważ On do nas ludzi przemówił i dlatego najpierw trzeba słuchać tego, co Bóg powiedział. Bóg nie jest więc odległą, matematyczną hipotezą. Bóg się nami interesuje, kocha nas, osobiście wszedł w rzeczywistość naszej historii, udzielił się aż do wcielenia. A zatem Bóg jest rzeczywistością naszego życia, jest tak wielki, że ma dla nas czas, zajmuje się nami w Jezusie Chrystusie. Spotykamy oblicze Boga, który zstąpił z nieba, by nauczyć nas „sztuki życia”, drogi szczęścia, aby wyzwolić nas z grzechu i uczynić nas synami Bożymi (Ef 1, 5; Rz 8, 14). Jezus przyszedł, aby nas zbawić i ukazać nam dobre życie, jakie wyrasta z Ewangelii.

Wezwanie Chrystusa do nawrócenia (Mk 1, 15) jest zaproszeniem, by podstawą odnowy osobistej i wspólnotowej uczynić silne i pełne ufności przyłgnięcie do Ewangelii (Benedykt XVI, 2006d). Wiara chrześcijańska jest nade wszystko życiem, opartym na Słowie Bożym, które je żywi. W próbach życiowych i w każdym kuszeniu sekretem zwycięstwa jest słuchanie słowa Bożego i zdecydowane odrzucanie kłamstwa i zła. Należy słuchać słów prawdy, mówić i czynić prawdę, odrzucać kłamstwo, które rzuca cień na ludzkość i jest bramą wszelkiego zła.

W orędziu na Wielki Post (Benedykt XVI, 2011c) papież, zachęcając do modlitwy, napisał, że modlitwa jest ważnym słuchaniem Boga, który stale mówi do naszego serca, karmi drogę wiary, rozpoczętą w dniu chrztu. Modlitwa pozwala też zdobywać nowe pojęcie czasu i ukierunkować swe życie na wieczność i transcendencję. Zaś bez modlitwy ludzkie kroki schodzą w stronę horyzontu, który nie ma przyszłości. Natomiast na modlitwie wierni odnajdują czas dla Boga i poznają, że „Jego słowa nie przeminą” (Mk 13, 31), wchodzą w tę intymną wspólnotę z Nim, „której nikt nie będzie mógł nam odebrać” (J 16, 22) i która otwiera na nadzieję, która nie zawodzi, na życie wieczne.

W Wielkim Poście Kościół wzywa do nawrócenia (Benedykt XVI, 2013b). Jest to wezwanie, by iść za Chrystusem w taki sposób, by Ewangelia była konkretną przewodniczką mojego życia. Chodzi o to, by pozwolić Bogu siebie przemieniać, przestać myśleć, że jestem jedynym budowniczym własnej przyszłości, a uznać, że jestem stworzeniem zależnym od Boga, od Jego miłości i że tylko „tracąc” swe życie, w Nim można je odzyskać.

ŻYCIE WIARY WSPARCIEM W TRUDNOŚCIACH

Wiara jest tak naprawdę spotkaniem z Bogiem, który przemawia i działa w historii, i który przemienia codzienne życie ludzi, przekształcając mentalność, sposób oceny i wartościowania, podejmowanie decyzji i konkretnych działań (Benedykt XVI, 2012h). Wiara nie jest iluzją, sentymentalną ucieczką od rzeczywistości do czegoś wymyślanego, ale jest zaangażowaniem całego życia i jest głosem Dobrej Nowiny zdolnej wyzwolić całego człowieka. Zarówno pojedynczy wierzący jak i wspólnoty dają możliwość tym, którzy popadli w indyferentyzm czy wątpliwości co do swej egzystencji i postępowania, aby ukierunkowali się na Boga. By to mogło nastąpić wierni muszą ciągle oczyszczać swe życie z różnych naleciałości i kształtować je na podobieństwo Chrystusa, aby miało ono jak największą wyrazistość i moc pociągającą.

W innej katechezie (Benedykt XVI, 2012i) papież podkreślił, że wiara pozwala uzyskać autentyczną wiedzę o Bogu, która angażuje całą osobę ludzką, jest *sapere*, tzn. znajomością, która nadaje smak życiu, świeże upodobanie w istnieniu, radosny sposób bycia w świecie. Wiara wyraża się w samoddaniu innym, w braterstwie, które czyni ludzi solidarnymi, zdolnymi do wzajemnej miłości, pomaga pokonać samotność, wprawiającą człowieka w smutek. Ta znajomość Boga przez wiarę nie jest wyłącznie intelektualna, lecz w pełni życiowa. Jest znajomością Boga – Miłości. Ta zaś miłość Boga pozwala widzieć całą rzeczywistość, otwiera oczy na to, co jest ponad małostkowymi perspektywami, co ma cechy indywidualizmu i subiektywizmu, które wprowadzają zamęt w sumieniach ludzkich. Działający w wierze Duch Chrystusa otwiera człowieka na prawdziwe horyzonty i wartości ludzkiego życia. Jeśli zaś człowiek odrzuca tę miłość, jeśli ją rani i obraża, wówczas żyje w sprzeczności z sobą i otrzymaną wolnością (Benedykt XVI, 2012g).

Bóg kieruje przez słowa i sakramenty życiem wiernych tak, by rozumieli, co mają czynić, jaką drogą mają podążać i jak mają żyć (Benedykt XVI, 2012j). Kiedy człowiek otwiera się w wierze na Boga, przyjmuje Jego dar wiary, pokłada w Nim całkowicie swą ufność, wówczas Bóg przez swą obecność uzdalnia go

w każdej sytuacji życiowej do życia w pokoju i w pewności, że jest On wierny w swej miłości (Benedykt XVI, 2012k). Nawet w ciemnej dolinie (Ps 23, 4), kiedy kusiciel popycha człowieka ku desperacji albo namawia, by złożyć nadzieję w dziełach własnych rąk, Bóg czuwa nad nim i go umacnia (Benedykt XVI, 2006e). Nawet w wielkim bólu, jaki niesie nędza i samotność, przemoc i głód, które gnębią bez wyjątku osoby starsze, dorosłych i dzieci, Bóg nie pozwala, by zapanowały ciemność i strach. Jak napisał św. Jan Paweł II istnieje „boska miara wyznaczona złu, a jest nią miłosierdzie Boże” (Jan Paweł II, 2003, s. 25).

Człowiek współczesny nierzadko sądzi (Ratzinger, 2016, s. 48–56), że jeśli Bóg jest miłością, to musi wszystkich zbawić i nikogo nie może potępić, bo potępienie nie dałoby się pogodzić z Jego miłością. Jednocześnie człowiek jest świadomy, że w jego postępowaniu nie wszystko jest w porządku, że nie jest taki, jakim chciałby go widzieć Bóg, gdyby miał stanąć przed Nim. Mimo to nie chce zmienić swego życia, bo uważa, że inni są gorsi od niego, a przecież miłosierny Bóg nie może pozwolić, by połowa ludzkości poszła na zatracenie. Przy takiej kalkulacji Bóg nie ma już nic do powiedzenia, ma tylko ratować od zagłady i właściwie przestaje być Bogiem. W tej sytuacji człowiek sam może decydować o tym, jak ma układać swe życie. Na to Chrystus mówi: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi...”, czyli nie pytajcie o to, czy inni będą zbawieni, ale starajcie się o własne zbawienie. A zatem należy uznać, że żyjemy nie na żarty i naprawdę Bóg jest Bogiem. Musimy uznać, że On jest naszym Panem i On wyznacza miarę, którą winniśmy się kierować w naszym życiu, aby je przeżyć dobrze. Jeśli nie dyktujemy Bogu, jak ma postępować wobec ludzi, ale poddajemy się osądowi Jego słowa, pozwalając Mu być Bogiem dla nas i dla innych, wtedy dopiero dostrzegamy, że dobre życie wymaga wysiłku, że nie jest ono samo przez się czymś oczywistym, że droga życia z Bogiem jest rzeczywiście wąska, a brama, przez którą prowadzi, jest ciasna i dużo łatwiej byłoby przejść obok niej. A jednak tylko ta wąska droga jest prawdziwie Drogą, zaś wszystkie inne szerokie drogi są bezdrożami i prowadzą na manowce. To Jezus jest Drogą, która prowadzi na wyżyny naszego życia. Jeśli człowiek się Mu podporządkuje i będzie wzrastał w miłości ku Niemu, wówczas przekona się, że Bóg jest dobry i że Jego droga jest dobra.

Jezusowa zachęta: „Starajcie się wejść przez ciasną bramę...” (Łk 13,22) oznacza, że dobre życie, prawe człowieczeństwo, które prowadzi do wiecznej nagrody wymaga wysiłku, a od tego często odwykł człowiek dzisiejszy. Jeśli życie zawodowe i rodzinne domaga się trudu, to tym bardziej właściwa relacja z Bogiem i bliźnimi zasługuje na wysiłek. Włożony w życie trud opłaca się, gdyż u jego kresu czeka Bóg i otwarta brama do życia wiecznego. To, czy człowiek odnajdzie otwarte drzwi do życia, zależy od jego relacji z Jezusem. Bo drzwiami jest Jezus.

A ci, którzy są tak pewni, że Go znają, że Jezus nie może im niczego zarzucić, bo są przyzwoitymi ludźmi, mogą się przekonać, że On ich nie zna. A zatem, „nie spekuluj, co się wydarzy kiedyś, tylko żyj. Weź sobie do serca to, że sam Bóg troszczy się o ciebie” (tamże, s. 20).

ŻYCIE WIECZNE

Na temat życia wiecznego – sędzę – najcenniejsze uwagi można znaleźć w encyklice *Spe Salvi*, poświęconej nadziei chrześcijańskiej. Papież stawia w niej pytanie: „Czy wiara chrześcijańska jest również dla nas dzisiaj nadzieją, która przemienia i podtrzymuje nasze życie? Czy jest ona dla nas »sprawcza«, czyli czy jest przesłaniem, które kształtuje w nowy sposób samo życie, czy też jest już tylko »informacją«, którą z upływem czasu odkładamy na bok i która wydaje się ustępować informacjom bardziej aktualnym?” (SpSa 10). W odpowiedzi na to pytanie papież nawiązuje do pytania stawianego rodzicom przy chrzcie ich dziecka: Co daje wiara? Odpowiadają oni, że życie wieczne, widząc w ten sposób w wierze klucz do „życia wiecznego”, rdzeń nadziei. Jednak dzisiaj wiele osób odrzuca wiarę, gdyż „życie wieczne nie wydaje się im rzeczą pożądaną. Nie chcą życia wiecznego, lecz obecnego, a wiara w życie wieczne wydaje się im w tym przeszkadzać. Kontynuować życie na wieczność – bez końca, jawi się bardziej jako wyrok niż dar. Oczywiście chcieliby się odsunąć śmierć jak najdalej. Ale żyć zawsze, bez końca to w sumie może być tylko nudne i ostatecznie nie do zniesienia”. Przecież z tego powodu św. Ambroży pisze, że po grzechu pierworodnym śmierć pojawiła się jako lekarstwo na trud i cierpienie. W tej sytuacji nie należy płakać nad śmiercią, gdyż prowadzi do zbawienia (SpSa 10).

Z przestrogi św. Pawła do Tesaloniczan, że chrześcijanie nie powinni się smuć „jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei” (1Tes 4,13) wynika, że wyróżnia ich świadomość, iż przed nimi stoi przyszłość. Choć nie wiedzą dokładnie, co ich czeka, jednak „ogólnie wiedzą, że ich życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w teraźniejszości” (SpSa 2). Tak więc „Ewangelia nie jest tylko informacją, ale orędziem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (tamże).

Papież przyznaje, że prawdą jest, iż kto nie zna Boga, choćby miał wiele nadziei ziemskich, to w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei – na życie wieczne, która daje podtrzymanie całemu życiu doczesnemu (Ef 2,12). I dalej stwierdza, że „prawdziwą wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje »aż do

końca, do ostatecznego wykonało się« (J 13,1; 19,30)” (SpS 27). Kto doświadcza miłości, ten zaczyna intuicyjnie pojmować, czym jest właściwie „życie”. Dopiero doświadczenie miłości pozwala człowiekowi pojąć, czym jest życie, czym jest oczekiwanie w wierze na życie wieczne, na prawdziwe życie, które całkowicie i bez zagrożeń, w całej pełni jest po prostu życiem.

Naturę tego wiecznego spełnienia przybliży Chrystus, który powiedział o sobie, że przyszedł na świat, abyśmy mieli życie i mieli je w pełni, w obfitości (J 10,10). Jezus wyjaśnia, że polega ono na poznaniu prawdziwego jedyne Boga i samego uwielbionego Chrystusa (J 17,3). To życie jest darem, nikt nie ma go od siebie, nie jest jego zasługą, i jest ono relacją. „Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas »żyjemy«” (SpS 27).

Po rezygnacji z urzędu Piotrowego Benedykta XVI ks. bp Ignacy Dec scharakteryzował w Radio Maryja różnicę między nauczaniem św. Jana Pawła II a nauczaniem Benedykta XVI w taki oto sposób: O ile polski papież koncentrował się na godności osobowej człowieka i starał się przywracać w nim tę godność obrazu Bożego i odkupionego krwią Chrystusa, o tyle Benedykt XVI starał się ukazywać pierwszeństwo Boga w życiu indywidualnym i społecznym człowieka. Rzeczywiście, bardzo odważnie występował przeciwko wszelkim współczesnym prądom, które na miejscu Boga stawiają człowieka, ukazywał szkodliwe skutki takich ideologii i zabiegał o prymat Boga w życiu człowieka. To centralne miejsce należy się Bogu, bo jest Stwórcą człowieka, podtrzymuje go w życiu i działaniu, jest mu bliski w Jezusie Chrystusie i w Kościele, wprowadza go we wspólnotę życia z sobą i stanowi ostateczne wypełnienie życia ludzkiego. Dlatego podjęty temat wydaje się być ważnym elementem nauki Benedykta XVI, jak i ważnym dla życia każdego człowieka.

Bibliografia:

- Benedykt XVI. (2005a). Homilia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia.
- Benedykt XVI. (2005b). Katecheza dla dzieci pierwszokomunijnych. Watykan, 15 listopada.
- Benedykt XVI. (2005c). Homilia podczas Mszy św. inauguracyjnej pontyfikatu, 24 kwietnia.
- Benedykt XVI. (2006a). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 16 sierpnia.
- Benedykt XVI. (2006b). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 29 marca.
- Benedykt XVI. (2006c). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 15 listopada.
- Benedykt XVI. (2006d). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 1 marca.
- Benedykt XVI. (2006e). Orędzie na Wielki Post.
- Benedykt XVI. (2007a). Orędzie na Wielki Post.
- Benedykt XVI. (2007b). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 3 stycznia.
- Benedykt XVI. (2008a). Przemówienie do delegacji Narodowego Komitetu Olimpijskiego Włoch, 17 grudnia.
- Benedykt XVI. (2008b). Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Episkopatu Włoch, 29 maja.
- Benedykt XVI. (2008c). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 6 lutego.
- Benedykt XVI. (2008d). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 17 grudnia.
- Benedykt XVI. (2008e). Przemówienie na zakończenie drogi krzyżowej w Wielki Piątek w Koloseum, 21 marca.
- Benedykt XVI. (2008f). Homilia na V Niedzielę Wielkiego Postu, 9 marca.
- Benedykt XVI. (2009a). Przemówienie do uczestników XV sesji plenarnej Papieskiej Akademii dla Życia, 21 lutego. *L'Osservatore Romano*, 4.
- Benedykt XVI. (2009b). Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, 13 marca.
- Benedykt XVI. (2009c). Przemówienie na spotkaniu z duchowieństwem Rzymu, 26 lutego.
- Benedykt XVI. (2010a). Przemówienie do uczestników Kongresu na temat prasy katolickiej zorganizowanego przez Papieską Radę Środków Przekazu, 7 października.
- Benedykt XVI. (2010b). Orędzie na Wielki Post.
- Benedykt XVI. (2010c). Homilia w czasie poświęcenia kościoła Sagrada Família i ołtarza, Barcelona, 7 listopada.
- Benedykt XVI. (2011a). Orędzie na 45. Dzień Środków Przekazu, 5 czerwca.
- Benedykt XVI. (2011b). Przemówienie w czasie wizyty duszpasterskiej w domu zamkniętym nowego kompleksu więziennego Rebibbia w Rzymie, 18 grudnia.

- Benedykt XVI. (2011c). Orędzie na Wielki Post.
- Benedykt XVI. (2011d). Pozdrowienie mieszkańców Fryburga. Münsterplatz, 24 września.
- Benedykt XVI. (2011e). Wywiad w drodze do Beninu, 18 listopada.
- Benedykt XVI. (2012a). Orędzie na Wielki Post.
- Benedykt XVI. (2012b). Wywiad w drodze do Meksyku, 23 sierpnia.
- Benedykt XVI. (2012c). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 28 listopada.
- Benedykt XVI. (2012d). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 23 maja.
- Benedykt XVI. (2012e). Przemówienie do kierownictwa, wykładowców i studentów Uniwersytetu Katolickiego Sacro Cuore, 3 marca.
- Benedykt XVI. (2012f). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 8 lutego.
- Benedykt XVI. (2012g). *Lectio divina* w czasie spotkania Kościoła diecezji Rzymu w Bazylice Laterańskiej, 11 czerwca.
- Benedykt XVI. (2012h). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 14 listopada.
- Benedykt XVI. (2012i). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 21 listopada.
- Benedykt XVI. (2012j). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 5 grudnia.
- Benedykt XVI. (2012k). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 19 grudnia.
- Benedykt XVI. (2013a). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 6 lutego.
- Benedykt XVI. (2013b). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 13 lutego.
- Benedykt XVI. (2013c). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 23 stycznia.
- Benedykt XVI. (2013d). Homilia w uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia.
- Benedykt XVI. (2013e). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 30 stycznia.
- Benedykt XVI. (2013f). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 9 stycznia.
- Benedykt XVI. (2013g). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 16 stycznia.
- Benedykt XVI. (2013h). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 27 lutego.
- Jan Paweł II. (2003). *Pamięć i tożsamość*. Kraków.
- Ratzinger, J. (2005). Rozważania drogi krzyżowej w Kolosseum, Wielki Piątek, 25.03.2005 r. W: K. Skowroński (red.), *Jan Paweł II – Santo subito. Benedykt XVI – Habemus Papam*. Kraków.
- Ratzinger, J. (2016). *Głód Boga. Kazania z Pentling*. Tłumaczenie P. Kaźmierczak. Kraków: WAM.

GOD IN A MAN'S LIFE AS SEEN BY BENEDICT XVI

SUMMARY

The difference between the teachings of St. John Paul II and the teachings of Benedict XVI may be described thus: while the Polish Pope focused on the personal human dignity and thus attempted to restore in man the dignity of God's image, expiated with Christ's blood, Benedict XVI attempted to demonstrate God's priority in man's personal and social life. He very boldly opposed any contemporary trends which replace God with man, demonstrated the harmful consequences of such ideologies and sought God's primacy in a man's life. God deserves that central position, as He is the Creator of man, sustains man's life and actions, is close to man through Jesus Christ and through the Church, introduces man into the communion of life with Him and constitutes the ultimate fulfilment of human life. As such, the subject discussed appears to be an important element of the teachings of Benedict XVI, as well as an important part of every man's life.